Rok VIII. Lwów 26 Stycznia 1886. **Nr. 2.**

„**Bonus Pastor**“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR



ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC III.

Na uroczystość Oczyszczenia N. P. M.

Wielką dziś i radośną święcimy uroczystość. Można o niej powiedzieć: *ten jest dzień, który uczynił Pan*.... (Ps. 117). Jestto uzupełnienie, korona przedziwnej tajemnicy Narodzenia Pańskiego, bo narodzenie to, dotąd ukryte, dziś obwieszcza się światu.... Dziś Najśw. Dziewica niesie Boskie Dzieciątko, swój skarb nieoceniony, do kościoła jerozol., — i tam go nam uroczyście oddaje... Czynem tym mówi Ona: „patrzcie, radujcie się wszystkie narody ziemi!... Nadzieje wasze spełnione.... Czekaliście Syna niewiasty, obiecanego w raju, który miał zdeptać węża.... Czekaliście owocu z różczki Jessego... Czekaliście rosy z obłoku... Otóż wam tego Syna, ten owoc, tę rosę niebieską przynoszę.... Weźcie ten dar nieskończonej miłości Boga — i godnie zeń korzystajcie!...“ Jakież szczęście, jaki powód wesela! *Będą się weselić przed tobą jako ci, którzy się weselą ze żniwa*... (Is. IX, 3).

Na znak tej radości trzymamy dziś podczas nabożeństwa płonące świece. Lecz świeca ta ma jeszcze inne głębokie znaczenie. Starzec Symeon, wziąwszy dziecię Jezus na ręce, nazywa je *światłością narodów*... Słusznie, bo jest on istotnie słońcem, co cały swiat oświeca.... Dając więc nam do rąk świece, obraz Chrystusa P., Kościół przemawia do nas: chrześcianinie, uwierzyłeś w Chrystusa, przyjąłeś Go.... Pamiętaj, że *Bóg twój jest światłością, a żadnej ciemności w nim nie ma* (Joan I, 5); niechże więc i w twojem życiu żadnej ciemności nie będzie... Niech życie twoje będzie czyste, jasne i ciepłe, jak ta świeca płonąca!

Wielką tedy naukę daje nam, m. dr., ta świeca. Nie próżna to ceremonia, ale najwymowniejsze kazanie.... Wpatrzmy się przeto uważnie w tę świecę — i snujmy z niej dla siebie zbawienne upomnienie.

I. Swieca, którą trzymamy w rękach, płonie **czystem i jasnem światłem**. Nauka stąd, jak powiedziałem, że życie nasze powinno jaśnieć cnotą, rzucać blaski świętości, być wolne od wszelkiej skazy.... Inaczej nie będzie ono chrześciańskiem — będzie zdradą, zaparciem się Chrystusa... *Jeślibyśmy rzekli, że społeczność mamy z nim, a w ciemności* (grzechach) *chodzimy, kłamamy, a prawdy nie czynimy* (1 Joan. I, 6). *Kto mówi, że go poznał, a przykazań jego nie chowa, kłamcą jest*... (1 Joan. II, 4). I nie dosyć być wolnym od pewnych, ciężkich grzechów — owszem, od wszelkiej skazy dobrowolnej, bo życie na pół tylko jasne, mieszanina ziarna i kąkolu, wstrętne jest w oczach Boga.... *Trocha kwasu wszystko zaczynienie zakwasza* (Gal. V, 9).

Zrozumiejmy wielką tę prawdę, ten wielki obowiązek jasności życia, który cięży na nas, uczniach Chrystusowych. Pozorami, bielidłem nie oszukamy Boga...

Ta zaś jasność, światłość życia naszego powinna najprzód przejawiać się **w słowach**. Niech żaden grzech, żadna skaza, mowy ust naszych nie kala. Mianowicie zaś strzeżmy się tego rozboju na sławę bliźnich, co się nazywa o b m o w ą.... Dalej brzydźmy się tą r o z p u s t ą j ę z y k a, która lubuje się w szpetnych, rozwięzłych żartach i rozmowach... *Ani sprosność, ani głupia mowa, ani żartowanie... niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi!* (Eph. V, 3—4). Szczególnie zaś zwracam uwagę na jeden grzech mowy — wielki, haniebny, szatański. Jest nim k ł a m s t w o, dziś tak powszechne, wielmożne... Świat niem zalany, jak wodami potopu.... *Zbaw mnie Panie, bo.... umniejszyły się prawdy... Marne rzeczy mówili*... (Ps. 11). Czy nie tak? Niestety! Co krok, co sprawa, co obietnica, co kupno, co sprzedaż — wszędzie kłamstwo serca i słowa... Gdzie chrześcianin, którego słowo byłoby ś. jak słowo Ewangelii? Gdzie chrześcianin, o którymby można powiedzieć: *oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady?* (Joan I, 47)... O, jakże świeca naszego życia pali się ciemno w tym względzie! O, jakiż wstyd dla wiary.... dla Chrystusa, którego wyznawcami jesteśmy!... *Nie, wy nie tak się od Chrystusa uczyli!*... (Eph. IV, 20). Porzućmy więc ten grzech — on do piekła prowadzi... *precz psi... i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo*.... (Apoc. XXII, 15). W ogóle unikajmy wszystkiego, co usta chrześciańskie znieważa... *Miód i mleko pod językiem twoim.* (Cant. IV, 11). Miód miłości i mleko prawdy, skromności w ustach, oto zakon chrześcijanina....

Jeśli zaś ta świeca upomina, że życie nasze powinno być czyste, jasne w słowach, toć bardziej jeszcze **w uczynkach**. Z owocu poznaje się drzewo, chrześcijanin z uczynków. Tej jasności uczynków żąda od nas wyraźnie Zbawiciel: *niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi*... (Mat. V, 16). Rzewnie też upomina Apostoł: *noc przeminęła*,

odrzućcie tedy uczynki ciemności... a obleczcie się w zbroję światłości... (Rom. XIII, 12). A jakich szczególnie uczynków ciemności powinien chrześcianin unikać? Objaśnia tenże Apostoł... *a jawneć są uczynki ciała* (ciemności), *które te są: nieczystość, niewstydliwość, o których opowiadam, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.* (Gal. V, 19—21). Temi więc sprawami ciemności nie wolno się plamić uczniom Chrystusowym.... kto je pełni, zapiera się Chrystusa.... Mówi: nie mój ty nauciel, bo mam inne drogi.... nie mój Pan, bo cię nie słucham.... nie mój Bóg, bo innym Bogom służę.... Straszna, nikczemna zdrada.... A jednak jakże często my się jej dopuszczamy! Czy uczynki ciemności, dopiero wyliczone, nie plamią życia naszego? Zrób chrześcianinie rachunek, porównaj sprawy twoje z tą świecą.... Świeca czysta — ty w nieczystościach żyjesz... Świeca jasna — twoje zaś sprawy ciemne... Świeca bez skazy — ty zbryzgany błotem obydnem.... *Policz, przeważ, podziel....* (mane, tekel..) Jakże tę świecę ujmiesz konającą dłonią? Czy powiesz z radością: *wiarym dochował, metym dobiegł....* Owszem, jękniesz z rozpaczą: jam zdrajca!.... Nosiłem swiecę jasną, a chodziłem *jako poganie, zaćmiony mając rozsądek....* (Eph. IV, 17). O, boleść, o biada! *Światło rozumienia nie zeszło nam...* (Mądr.) Przez pamięć więc na tę straszną godzinę, wszelką złość, ciemność, nieprawość z życia naszego wyrzućmy... *Chodźmy uczciwie jako we dnie* (Rom. XIII, 13). Inaczej wieczna zguba.... Ta świeca skarżyć nas będzie.... Stanie przeciw nam na świadectwo... roznieci nam ogień piekielny....

II. Lecz świeca ta, ten cudny obraz chrześcijańskiego życia, nie tylko świeci jasno. Ma ona w sobie **ciepło.** Druga więc stąd dla nas nauka, że prócz blasku w słowach i uczynkach, życie nasze powinno być ciepłe — ciepłe ogniem miłości.... *Przyszedłem miotać ogień na ziemię....* (Luc. XII, 49). Cóż bowiem życie chrześcianina bez miłości? To ciało bez duszy... *Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał...* (1 Cor. XIII, 1—3).

Jakież ciepło miłości powinno nas ogrzewać?

Ciepło miłości Boga.... Winniśmy ją: z tytułu stworzenia.... z tytułu synowstwa Bożego.... *abyśmy nazwani byli synami....* (1 Joan. III, 1) ....z tytułu niezliczonych dobrodziejstw.... Płaćmy ten dług.... bądźmy pilni w nabożeństwie... pomnażajmy ile w nas jest chwałę Bożą.... apostołujmy jego miłość, strzeżmy się tego grzechu przeciw miłości, który nasze czasy wydały: zapomnienia na Boga, zobojętnienia, zerwania z Nim... *iżeś nie jest ani zimny, ani gorący...* (Apoc. III, 15). Wielka to zbrodnia... *poznał wół pana swego...* Iz. I, 3).

Potrzeba nam dalej ciepła miłości bliźnich. To kwiat, summa wiary... *kto miłuje bliźniego, ten zakon wypełnił.* (Rom. XIII, 8). Lecz miłość ta niech nie będzie słowna, pozorna.... powinna mieć przymioty, które wylicza Apostoł: *miłość cierpliwa, łaskawa jest...* (1 Cor. 13, 4—7). Pierwsi chrześcijanie — „uczty miłości" — dzielenie się majątkiem — *jedno serce i jedna dusza....* (Act. Ap. IV, 32). Oto prawdziwie chrześcijańskie życie! Wskrześmy je w sobie....

Potrzeba nadto ciepła miłości synowskiej. Dług to nadto wielki, święty.... *Ze wszystkiego serca twego... a nie zapominaj stękania matki twojej!* (Eccl. VII, 29). Niestety, jak często boleści, trudy, ofiary rodziców idą w zapomnienie! Nie ma szacunku dla nich, nie ma posłuszeństwa, miłości, opieki w latach podeszłych... Rozniecajmy więc ten ś. ogień w sercach... *Biada synom złośliwym...* (Is. I, 4).

Potrzeba ciepła miłości rodzicielskiej. Nie zwierzęcej, co liże, pieści... ale tej, która widzi w dziatkach drogi depozyt Boży, synów Kościoła, nadzieję kraju, chlubę narodu — potem dziedziców nieba... Miłuje więc i wychowuje w tych wzniosłych celach....

Potrzeba ciepła miłości małżeńskiej. To znaczy zgody, cierpliwości, słodyczy, pomocy w niesieniu jarzma.... To zadatek szczęścia... Kłótnie, niezgody, to burza, rozrzucą cały gmach nadziei... Potrzeba w końcu ciepła mądrej, godziwej miłości dla siebie. Znaczenie tego, nie miłować rzeczy znikomych, chwilowych przyjemności, zaspokojenie żądz. To miłość zabójcza... *kto miłuje duszę swą, utraci ją.* (Joan. XII, 25). Przeciwnie, należy miłość dla siebie mierzyć miarą wieczności, dóbr nieśmiertelnych, niebieskich... *Nie skarbcie.... ale skarbcie sobie skarby w niebie...* (Mat. VI, 19—20). To jest miłość prawdziwa, rozumna.... Kto siebie inaczej kocha, igra jak dziecię bezmyślnie....

Domówienie. Oto jest, m. dr., znaczenie, oto upomnienie naszej świecy świątecznej. Wielki to i wymowny kaznodzieja... Uczy ona, że wyznawcom Chrystusa Pana dwóch rzeczy potrzeba: *jasności, światłości życia* — i *ciepła miłości....* Bez tego wszystko jest komedyą, kłamstwem.... Weźmyż te nauki do serca. Świećmy, jak ta świeca, blaskiem św. życia — pałajmy, jak ona, ciepłem miłości.... Wówczas bez rumieńca wstydu będziemy ją nosili — a w chwili ostatniej zawołamy z uniesieniem Symeona: *teraz puść Panie sługę twego w pokoju... Amen.*

X.*

Uwaga Redakcyi. *Szkic ten, jeśli się wyda za długi, może posłużyć wybornie za temat do dwóch nauk. Podział jest gotowy: życie jasne — życie ciepłe.*

Następny szkic poda temat na niedzielę starozapustną *(Septuagesimę).*

MIŁOŚCIWE LATO 1886.

RYS HISTORYCZNY.

Świeżo poczęty rok 1886, przynoszący nam Polakom 500-letnią rocznicę wielkich, wiekopomnych zdarzeń świetnych dziejów naszych i 5-wiekowy jubileusz zaślubin królowej Jadwigi i sprawionego przez nie chrześciańskiego odrodzenia Litwy, — nie mniej też uroczyście zaznaczonym będzie w historyi religijnej katolickiego świata. Wiadomo już, że Ojciec nasz św. Leon XIII ogłosić raczył na ten rok właśnie wielki Jubileusz, — powszechne *Miłościwe lato.*

Jakkolwiek nadzwyczajne to otwarcie skarbnicy Kościoła, z woli i łaski Namiestników Chrystusa stało się peryodycznem w chrześciaństwie, a ponowione już za chwalebnych rządów Leona XIII po razy też kilka, w sposób i w warunkach nadzwyczajnych odbyło się w ostatnich lat dziesiątkach za ś. p. Piusa IX, to przecież jubileusz nie stracił na niezmiernej uroczystości swojej i wadze, a gdy zaświta katolickiemu swiatu, sprowadzony bądź naturalną koleją czasu, w epoce ustalonej, bądź specyalną a opatrzną Kościoła potrzebą, stanowi on zawsze epokę w historyi dusz ludzkich, umiejących ocenić i zużytkować hojny ten wylew łask Bożych.

Toż z głębi serca, przejętego i ważnością chwili i wielkością daru, witamy nową Encyklikę Ojca św., zwiastującą nam na rok ten nowy uroczystą, radosną nowinę *Miłościwego lata.* Strażnik czujny, pasterz dobry, Leon XIII dostrzega bacznem okiem swojem i sercem ojcowskiem wielkich, głębokich potrzeb tak Kościoła samego, jako też i świeckich społeczeństw; czuje konieczność wezwania pomocy ponad światem i ściągnięcia nań obfitości

miłosierdzia Pańskiego. I oto w Apostolskiej troskliwości swej otwiera dłań na oścież nie przebrany w duchowe bogactwa skarbiec zasług i łask Chrystusowych. Rychło już miłosny głos ten Ojca chrześciaństwa, znany po części wiernym z pism i dzienników katolickich, rozbrzmi z kazalnic katolickich, opatrzony w przepisy miejscowe, liturgiczne i karne, wyjaśniony i poparty praktycznie w odezwach pasterskich Episkopatu. Lecz zanim to nastąpi, poczytaliśmy za rzecz słuszną i czasowi właściwą podać tu, ku usłudze czytelników, krótki historyczny rys naprzód o *jubileuszu*, następnie przypomnieć treściwie zasadę, czy naukę katolicką o odpustach, po tylekroć wprawdzie wygłaszaną przez mistrzów słowa i pióra w Kościele, a tak często wszakże ściganą ze strony złej wiary i woli, lub zapoznawaną i wypaczaną w smutnej religijnej nieświadomości czasów naszych. Kapłan, pleban zwłaszcza katolicki, znajdzie sie w czasie tym *Miłościwego lata* nie jednokrotnie w obowiązku głoszenia i wyjaśnienia owej nauki, niechże mu *Bonus Pastor* posłuży choć w części w tem apostolskiem posłannictwie.

Zacznijmy dziś od pobieżnej historyi jubileuszu.

Aby sięgnąć do właściwego jego początku dziejowego, należy nam cofnąć się w głąb *Starego Zakonu.* S. Paweł Apostoł w jednem słowie natchnionem streszcza całą historyę ludu Bożego przed Chrystusem, i odkrywa wielką jej tajemnicę, gdy mówi, iż wszystko, co się podówczas zdarzało, odbywało się w *figurze* i *podobieństwie*: „*Haec omnia in figura contingebant illis*“ (I Cor. X, 11). Tak *Zakon stary* był w gruncie przygotowaniem nowego prawa Ewangelii, zapowiedzią królestwa Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, Słowa wcielonego, które nas odkupiło: zwiastował on je i symbolizował we wszystkich przednich wypadkach swoich, a przedewszystkiem w przepisach, ustawach, obrzędach rytualnych i ceremoniach. Skoro więc pewien nadzwyczajny wylew łaski i miłosierdzia Jezusa miał istnieć i udzielać się peryodycznie imieniem Jego w Kościele, rzecz ta musiała też logicznie zwiastowaną być i zapowiedzianą w instytucyach *hebrajskich*, w łonie *Zakonu starego.* Toż niewątpliwie stare czasy owe miały swój jubileusz.

Podstawą istotną całej liturgii, czyli służby Bożej, jak ją sam Chrystus ustanowił, było święcenie i odpoczynek dnia pańskiego. Stworzenie tym sposobem miało składać hołd Stwórcy, cześć ów mistyczny *spoczynek*, w który wszedł Bóg, wedle wyrażenia Pisma, po dokonaniu stwórczego dzieła. Wywiódłszy z nicestwa, słowem swojem, a po za istotą swą wszelkie istoty żyjące, Stwórca „*odpoczął*“, w niezgłębionych tajnikach Boskiej natury swojej, w nieskończonej działalności wewnętrznego żywota, czerpiąc odtąd doskonałe spocznienie swoje. I tę to tajemnicę głęboką wnętrznego życia swojego chciał On usymbolizować w spoczynku tygodniowym. Nakazując ludziom, w celu też hygienicznym, konieczną przerwę materyalnej pracy, którejby ciało nasze znieść bez ograniczenia nie mogło, Pan w dzień ten, chciał podnieść ducha i serce człowieka ku sobie, ku przybytkowi, kędy sam „spoczywa“, ku miejscu, w którem i dla nas zgotował odpoczynek prawdziwy, i sabbat wieczny, który niczem innem nie jest, jedno uczestnictwem Jego niewzruszonego a nieskończenie szczęśliwego spoczynku i żywota. Ztąd owo przedziwne Ewangelii słowo, wyrzeczone usty Pańskiemi do wiernego sługi: „*Intra in gaudium* — wnijdź *w wesele* pana Twojego!“

Lecz nie dość było, aby sam tylko człowiek składał hołd ten swojemu Stwórcy: cała też natura, w swój sposób, winna Mu go była oddawać. I oto Pan postanowił, aby jak w każdym dniu tygodnia, tak też w każdym tygodniu lat, był rok jeden, ostatni, w którym ziemia samaż obchodziłaby swój sabat, i nie była zmuszana uprawą do wydawania plonów innych, krom własnych samorodnych, używając też odpoczynku, wyraźnie zwanego w Biblii: „*spocznieniem Pańskiem*“. (Lev. L. XXV). Bóg zaś przyrzekł był uczynić każdy rok szósty tak żyznym, jak trzy zwykłe lata. Nie dość na tem. Rok następujący po 7 peryodach takich siedmiu lat tygodni miał być też z kolei obchodzonym w sposób szczególnie uroczysty. Oto, co czytamy mianowicie po wielekroć na kartach trzeciej Mojżeszowej księgi: „*Rachować też macie siedm tygodni lat, to jest siedmkroć siedm, co uczyni czterdzieści i dziewięć lat, a dnia dziesiątego siódmego miesiąca, który epoką jest święta przebłagania, uderzycie w trąby na całej przestrzeni krajów wam podległych. Będziecie święcić rok pięćdziesiąty i głosić wyzwolenie wszystkim mieszkańcom kraju waszego, boć to rok jubileuszowy. Wszelki człowiek wróci do posiadłości swojej i do pierwszej rodziny swojej, ponieważ jubileusz to jest i rok pięćdziesiąty. Nie będziecie zasiewać ani zbierać tego, co ziemia wyda samorodnie, ani też zbierać będziecie pierwocin winobrania, aby święcić jubileusz ów, lecz pożywać macie te rzeczy, jakie się wam nadarzą. W roku tym jubileuszowym wszyscy powrócą do dóbr, jakie posiadali. Gdy sprzedacie rzecz jaką jednemu ze współobywateli waszych, albo kupicie coś odeń, nie zasmucajcie brata waszego, lecz kupujcie w cenie odpowiadającej liczbie lat, pozostałych aż do jubileuszu, a sprzedaż niech będzie opartą na rachubie owoców w tym czasie zebrać się mających. Ziemia nie będzie sprzedawaną na wieczne czasy, gdyż moją jest, a wyście przechodniami tylko i włodarzami moimi. Jeśli ubóstwo zmusi brata waszego zaprzedać się wam, nie będziecie gnębić go jako niewolnika, lecz będzie wam on jako najemnik i sługa pracować on u was będzie, aż do roku jubileuszowego, w który wyjdzie on z dziećmi swemi i powróci do rodziny swej i do dziedzictwa ojców swoich...*“ Przytaczamy tu pobieżnie i w skróceniu tylko przepisy owe, których pełne są Mojżeszowe księgi, a w szególności *Lewityk.* Byłoby ciekawą i pouczającą rzeczą wykazać wszelkie korzyści, jakie przedstawiają one w obec ekonomii politycznej, lecz w tej chwili nie odpowiada to naszemu zadaniu. Przestajemy więc tylko na stwierdzeniu przedniego ich charakteru i dążności. W ogóle widzimy jasno, iż prawa te były ściśle z natury wyzwalające, odpowiedne znaczeniu i intencyi jubileuszu, gładzącego dług wszelki, osobisty. Bóg nie chciał, aby pośród ludu jego, który figurą był chrześciaństwa, — istnej rodziny Pańskiej, — człowiek stawał się w jakimkolwiek względzie niewolnikiem brata swojego. I postanowił w tym celu rok wyzwolenia, wielki jubileusz, przypadający peryodycznie po 7 lat tygodniach, jasną zapowiedzią i figurą chrześciańskiego jubileuszu — powszechnego przebaczenia i odpustu. Rok ten, wedle przepisów powyższych, miał być głoszony dźwiękiem trąb weselnych *buccina*, głosząc radość ogólną, a wielką tym wszystkim, którzy pozbawieni posiadłości swoich, rodzin, obarczeni długami, bywali teraz wyzwalani, i powracali do pierwotnych dóbr i warunków życia. Trąby te, a raczej dźwięk ich, odznaczały się w języku hebrajskim wyrazem: *jobel*, dźwięk weselny sam przez się i w głoszonej nim radosnej wieści wyzwolenia, stąd wyszły też łacińskie *jubilum*, *jubilatio*, i powszechna w językach wszystkich *jubileuszu* nazwa. Tytuł to i miano odpowiednie ściśle naszemu chrześciańskiemu *Miłościwemu latu*, w którem, po odpuszczeniu win naszych u trybunału pokuty, wyzwalani też miłościwie jesteśmy od kary wszelkiej doczesnej, należnej za nie w obec sprawiedliwości Pana. Cóż może być radośniejszego nad to? Podobnie jak w *Zakonie starym* i nasz chrześciański jubileusz ograniczonym był zrazu do 100, nastę-

pnie zaś do lat 50, zanim przez wzgląd na coraz większą moralną nędzę świata, i krótkość dni ludzkich, zwyczajnie do lat 25 sprowadzonym został. 50-letnia weselna rocznica ta w Kościele dała też, bez wątpienia powód, iż *jubileuszem* nazywać poczęto rok pięćdziesiąty panowania książęcia, rządów biskupa, posłannictwa kapłana, lub, wreszcie, mał żeńskich ślubow. I nie dziw, gdy w zmiennych a smutnych kolejach życia tego, Bóg zachować raczy człowieka w ciągu lat 50 w rozlicznych tych stanach, mnogość ta czasu szczególną jest i wyjątkową łaską, za którą dziękować Mu należy, z uczuciem prawowitej radości. Sądzimy przeto, iż słusznie miano *jubileuszu* przystoi uroczystym okolicznościom tym, jak szczególniej przypada ono tej wielkiej i weselnej epoce, w której skarbiec Kościoła otwiera się wiernym z osobliwą i pełną hojnością.

Ojcowie i tłumacze śś., uznając w jubileuszu hebrajskim jawną zapowiednię naszego peryodycznego *Miłościwego lata*, widzą w nim nadto i wykazują słusznie wielką, a ogólną figurę całego królestwa Jezusa Chrystusa na ziemi, począwszy od dnia, w którym rozpoczął On dzieło zbawienia, aż do skończenia wieków. Gdyż od chwili owej aż do końca, po czasy wszystkie, nie przestał Pan, mówią oni, i nie przestanie rozlewać łask swoich, wyzwalać dusze z twardej szatana niewoli, głosić im i sprawiać istotnej radości i wesela, usprawiedliwiając literalnie to słowo Apostolskie: „*Radujcie się zawsze w Panu*, i *zasię powtarzam, radujcie się!*“ (Philipp. IV, 4). Z tego stanowiska bacząc na życie Kościoła, uznać trzeba, iż pomimo wszelkie doczesne doświadczenia i krzyże, jest ono ciągłym niejako *jubileuszem*, trwałem i nieustającej *latem miłościwem*. Sam też Zbawiciel zdaje się potwierdzać ów wykład starego symbolu, bo oto co powiada nam Ewangelia: „*Jezus przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowan: i wszedł według zwyczaju swojego w dzień sobotni do bóżnicy, i wstał czytać. I podano mu księgi Izajasza proroka. A otworzywszy księgi, znalazł miejsce, gdzie było napisano: Duch Pański nademną, dla tego mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim, posłał mnie, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym powiadał więźniom wypuszczenie, i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność zagdzone, i opowiadał rok pański przyjemny i dzień odpłaty. A zamknąwszy księgi, oddał je słudze i siadł. A oczy wszystkich w bóżnicy były weń wlepione. I począł do nich mówić: iż się dziś spełniło to pismo w uszach waszych*“. A wszyscy dawali mu świadectwo. (Luc. IV). *Rok pański*, *przyjemny*, rok miłosierdzia, o którym głosił Izajasz był niezawodnie rokiem jubileuszu starego. Chrystus Pan wykłada nam znaczenie prorocze ustępu tego, stosując go do swego zbawczego posłannictwa. Tak pojmował on je i spełniał za życia swojego na ziemi, a po śmierci, poszedł głosić jeszcze jubileusz wyzwolenia sprawiedliwym zakonu starego, zatrzymanym w otchłani, a którym podobnie jak i nam, zrodzonym po spełnieniu wielkiego dzieła przebłagania, otworzył był niebo śmiercią swoją.

Jakkolwiek skutkiem Chrztu św., który nas odradza i zespala ze śmiercią Jezusa Chrystusa, wyzwoleni zostaliśmy z pod jarzma szatana i obdarzeni wolnością synów Bożych, — pożądliwość, ognisko grzechu, nie wygasło w nas, zostawione nam w celu, abyśmy z pomocą łaski bożej, walcząc z niem i zwyciężając, zdobyli zasługę i zaskarbili nią żywot wieczny. Ułomni, słabi, ulegając niejednokrotnie potrójnej pożądliwości owej, upadamy wszakże, grzeszymy, a grzechy te nasze uczynkowe zaciągają w obec sprawiedliwości Boga *dług kary*, obowiązek zadośćuczynienia wtedy nawet, gdy miłosierdzie Jego, w sakramencie Pokuty, odpuściło już nam *zmazę winy*. Nie braknie nam, to prawda, środków zwykłych do uiszczenia się przed Panem, spłacenie długów naszych, lecz że w ogóle, krótkie i złe są dni życia naszego na ziemi, że osobiście nie zbyt pochopni jesteśmy do owego zadośćuczynienia i potrzebujemy, aby nas pobudzano ku temu, Kościół, Matka nasza, będąc w posiadaniu nieprzebranego skarbca zasług i łask Chrystusowych, w epokach stałych lub w wyjątkowych warunkach głosi nam, w imię Jego wielką i powszechną amnestyę, wzywając nas, abyśmy, uzyskawszy w trybunale pokuty przebaczenie winy, wyzwoleni też zostali od kary i długów wszelkich, stosując i przyswajając sobie nieskończone zadośćuczynienie Zbawiciela wraz z nadmiarem zasług Matki Najśw. i Świętych Jego. I jest to wtedy rok Pański wyzwolenia, jubileusz, czas duchowej radości i wesela — *Miłościwe lato*.

Zwyczaj udzielania mniej lub więcej hojnych odpustów był zawsze w użyciu katolickiego Kościoła, począwszy od owej męczeństwa ery, kiedy na prośbę wiedzionych ku śmiertelnym katuszom wyznawców Chrystusa, pasterze odpuszczali pokutnym wiernym część niespełnionego jeszcze zadośćuczynienia. Odpust zupełny wszakże w formie jubileuszu, nie sięga zgoła początków chrześciaństwa. Dzieje kościelne opowiadają nam, iż w r. 1000 po Chrystusie, epoce wielkiego popłochu i przerażenia, w obec zapowiadanego przez wielu końca świata, zaćmienia słońca, najść Saracenów i domowych wojen, wielki i mądry papież Sylwester II ogłosił w Rzymie jubileusz, udzielając licznych odpustów wszystkim tym, którzyby przybyli do Stolicy chrześciaństwa, ku uczczeniu grobów apost. Był to sposób uroczysty uświęcenia starych wiekowych igrzysk Rzymian i obchodu zarazem pierwszego spełnionego dziesiątka wieków chrześciańskich. Instytucya wszakże jubileuszu ostatecznie wprowadzoną i uregulowaną została za panowania papieża Bonifacego VIII. Bullą, ogłoszoną już w r. 1295, zapowiedział on pierwszy powszechny jubileusz katolickiego świata na rok 1300 i uchwalił, że odtąd powtarzać się będzie z końcem każdego stulecia. Bulla papieża tego *Antiquorum* najstarszym jest dokumentem w tym przedmiocie. Opowiadają, iż przed jej ogłoszeniem jeszcze, przywiedziono Bonifacemu VIII pewnego Włocha, starca 107 letniego, który miał oświadczyć papieżowi, iż ojciec polecił mu udać się do Rzymu w r. 1300, skoroby żył jeszcze, modlić się w kościele i u grobu św. Piotra, aby pozyskać tam odpust zupełny, jako sam go był pozyskał w 1200 r. Niektórzy Włosi inni i dwaj starcy francuscy z dyecezyi Beauvais pospieszyli świadectwem swem potwierdzić tę tradycyę, a papież, na mocy tych informacyj miał ogłosić swą bullę. Opowieść ta stwierdzałaby wcześniejszą jeszcze epokę instytucyi jubileuszu, sięgającą może właśnie r. 1000 i czasów Sylwestra II. Bądź co bądź, powtarzam, to pewna, iż bulla *Antiquorum* pierwszym jest jawnym aktem w tej mierze, autentyczną ap. odezwą, zwiastującą światu *Miłościwe lato*, odpust zupełny, pod warunkiem skruchy i sakramentalnej pokuty, pobożnych też nawiedzin grobów apostolskich w ciągu dni 30 dla Rzymian, a 15 dla pielgrzymów z miast i krajów innych. Napływ ich też był niezmierny, a uważano to za cud, iż nie zabrakło Rzymowi zapasów żywności, pomimo tak niezwykłą liczbę przychodniów, wynoszącą w roku tym przeszło 200 tysięcy.

Na prośbę Rzymian, twierdzących, iż epoka stuletnia naznaczona przez Bonifacego VIII zbyt odległą jest i nieodpowiedną zakresowi życia ludzkiego, Klemens VI, przebywający w Avinionie, skrócił ją do lat 50 w bulli swej z d. 8 Stycznia 1343 r., a jubileusz w r. 1350 sprowadził do *Wiecznego Miasta* większą jeszcze pielgrzymów liczbę. Urban VI zmniejszył jeszcze tę przerwę i postanowił, iż jubileusz obchodzić się ma przy końcu każdego peryodu

33 lat, a to ku uczczeniu tradycyonalnej tej liczby lat ziemskiego żywota Chrystusa. Nakoniec Paweł III i Sykstus IV uchwalili, iż odbywać się on ma odtąd po wszystkie czasy co 25 lat, a ostatni ten papież używa po raz pierwszy w swej bulli nazwy *jubileuszu*. Pospolicie *Miłościwe lato* odbywało się w Rzymie w samymże roku, kończącym 25-letnią epokę, a dopiero następnie rozciągało się do całego świata, dając zręczność wiernym obchodzenia go najprzód w *Mieście Wiecznem*, w stolicy chrześciaństwa, i u samego źródła, a potem u siebie. W roku wszakże 1875 Pius IX ze względu na naglące potrzeby Kościoła, jednocześnie wszędzie, po świecie całym, otworzył powszechną skarbnicę odpustu, co też i teraz Ojciec nasz ś., w mądrości swej i miłości, uczynić postanowił.

Mówiliśmy dotychczas o jubileuszu *zwyczajnym*, peryodycznym. Lecz bywa on też, z woli i łaski papieży, w epokach niezwykłych Kościoła i świata, ogłoszony bez względu na nieupłynione jeszcze 25-lecie. Jubileusz to *nadzwyczajny*, udzielany w ważnych i wyjątkowych okolicznościach, jak w roku wyboru nowego namiestnika Chrystusa, wypadku jakiegoś niezmiernej wagi dla chrześciaństwa, wielkiej klęski publicznej i t. p. O potrzebie jego i czasie odpowiednim wyrokują samiż papieże.

Za chlubnego pontyfikatu ś. p. Piusa IX. pełnego wielkich wypadków, tryumfów i nieszczęść, po razy 7 otwierała się światu katolickiemu skarbnica jubileuszowa. Było to w roku najprzód wyniesienia jego na Piotrową stolicę, na mocy bulli z d. 20 listop. 1846 r., następnie w 1850, w 1854 w przeddzień niejako ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia N. M. P., w 1858, 1864, 1869 i w 1875 r.

Za dni obecnych pod ojcowskiemi rządami Leona XIII po raz już drugi oto jubileusz zwiastuje się wiernym pańskim: w roku wyboru jego na Stolicę św. i teraz, ze względu na niezwykłe potrzeby Kościoła i świata, wymownie wskazane w encyklice. Korzystając w pełni z łaski tej, ufajmy, iż nie raz to ostatni głosi ją nam i udziela Leon XIII. ***Ks. dr. S.***

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

Czy wybór jest ważny, gdy kto daje głos na samego siebie.

Veliterna Electionis. Z Kongr. Soboru z d. 18 kwietnia 1885.

Gdy ze śmiercią kardynała di Pietro zawakowała stolica biskupia w Velletri, kapituła tamtejsza przystąpiła w d. 10 marca 1884 r. do wyboru wikaryusza kapitularnego. Według statutów tejże kapituły, potwierdzonych przez kongr. Soboru pod d. 17 grudnia 1881, wybór dostojników i sameż narady nad sprawami ważnemi mają się odbywać przez głosowanie tajne (*per suffragia occulte delata*). Jedynastu było głosujących i wszyscy oddali swe kartki do urny. Przy scrutinium okazało się 5 głosów za kanonikiem Lazzaro, 5 za ks. Jannoni, a jeden tylko za kanonikiem Vita. Gdy się o tem dowiedział kan. Lazzaro, oświadczył, że nie ma potrzeby ponownego scrutinium, jak tego żądają ustawy kapitulne, gdyż on przystępuje do partyi głosujących na siebie, na mocy cap. Cum in iure 33 de elect., t. j. że daje sam sobie głos, który przedtem dał na kan. Vita. Tym sposobem otrzymawszy większość głosów, został wikaryuszem kapitularnym. Ponieważ jednak poruszono pewne dubia co do ważności tego wyboru, oddano sprawę pod sąd Stolicy apost. Że zaś tymczasem dyecezya otrzymała nowego biskupa, Kongregacya uznała za stósowne nie zajmować się już tą kwestyą. Jednakowoż tak kapituła jak i nowy biskup usilnie starali się o załatwienie kontrowersyi, i to tem bardziej, że podobna kwestya miała już raz miejsce w r. 1881 z tymże samym kanonikiem Lazzaro i mogłaby się jeszcze na przyszłość ponowić z zaniepokojeniem reszty członków kapituły. Jakoż ś. kongr. Soboru po dojrzałej rozwadze i dyskusyi na pytanie: *An valida sit electio Vicarii capitularis aliorumque officiorum capitularium, peracta per secreta suffragia, in qua ob paritatem votorum favore duorum, alter ex his ad maioritatem sibi adscribendam, proprium suffragium, quod iam favore alterius ediderat, convertere in scipsum declaret in casu*, — odpowiedziała w dniu 18 kwietnia 1885: **negative.**

Przytoczywszy tę decyzyę, winni jesteśmy dać sprawy, o której mówimy, bliższe wyjaśnienie.

a) Doktorowie mówią o potrójnej formie wyboru: 1. niejako przez natchnienie (*per quasi inspirationem*), 2. przez głosowanie, 3. przez kompromis.

Pierwszy wybór ma miejsce, kiedy wyborcy jakby pod działaniem nadprzyrodzonem zgodzą się naraz na jednego, o którym nikt przedtem nie myślał. Przypadek to nadzwyczajny i mało się nim zajmują prawnicy. Formą zwyczajną i powszechnie używaną jest głosowanie (*scrutinium*) i kanoniści podają rożne istotne takiego głosowania przepisy. Przez kompromis odbywa się wybór, gdy wszyscy wyborcy polecają jednej lub więcej osobom wykonanie wyboru i to albo bezwarunkowo lub też z pewnem zastrzeżeniem. Prawo nie stawia żadnych stałych przepisów co do sposobu odbywania takiego wyboru przez kompromis.

b) Te to 3 formy wyboru wskazał Innocenty III w sławnym rozdziale *Quia propter* 42, de elect. *), w którym unieważnia wybór, odbyty nie według reguł tamże podanych i pozbawia wyborców na ten raz prawa wyboru. Autorowie jednak zgadzają się na to, że te przepisy dotyczą tylko wyboru biskupów i tych prałatów, z których śmiercią Kościół zostaje bez pasterza, bo tylko o tych jest wzmianka w powyższym rozdziale. Przy wyborach na beneficya mniejsze lub na urzędy kapitulne nie przestrzega się zazwyczaj tych przepisów w całej ścisłości, wystarczy tu tylko zgodzenie się większej części głosujących, bo to stanowi istotę wyboru. Wyborcy zdanie swoje objawiają albo ustnie (*suffragia vivae vocis*), albo przez tak zwane *ballotationes*, kiedy na przedstawionego kandydata każdy po koleji daje głos przychylny lub nie, albo wreszcie przez scrutinium, a to odpowiednio do specyalnych statutów lub partykularnych zwyczajów.

c) Nie ulega wątpliwości, że głosujący nie może dać głosu sam na siebie podczas uroczystego scrutinium. W razie atoli kompromissu może według zdania powszechnego to uczynić, a to na mocy wyraźnego orzeczenia Innocentego III: „*Si ex septem compromissariis, tres eligant quartum et ille consentit, et est idoneus, confirmabitur electio*“. Cap. Cum in iure 33, De elect. (*Pirhing* De elect. n. 217, 218 etc.

Co się zaś tyczy wyborów przez mniej uroczyste scrutinium, nie zgadają się autorowie.

d) Niektórzy sądzą, że powyższy Caput *Cum in iure* 33 De elect. odnosi się także i do innych form wyboru,

---

*) Oto odnośny ustęp dekretu:

Quia propter diversas electionum formas, quas quidam invenire conantur, et multa impedimenta proveniunt et magna pericula imminent Ecclesiis viduatis; statuimus, ut cum electio fuerit celebranda, praesentibus omnibus, qui debent et volunt et possunt commode interesse, assumantur tres de Collegio fide digni, qui secreto et singillatim vota cunctorum diligenter exquirant, et in scriptis redacta mox publicent in communi, nullo prorsus appellationis obstaculo interiecto; ut is collatione habita eligatur, in quem omnes, vel maior et sanior pars Capituli consentit; vel saltem eligendi potestas aliquibus viris idoneis committatur, qui vice omnium, Ecclesiae viduatae provideant de Pastore. Aliter electio facta non valeat: nisi forte communiter esset ab omnibus quasi per inspirationem absque vitio celebrata. Qui vero contra praescriptas formas eligere attentaverint, eligendi ea vice potestate priventur.

oprócz scrutinium uroczystego, bo *ubi eadem est legis ratio, ibi eadem dispositio* i nie byłoby to wybraniem samego siebie, jak raczej zgodzeniem się tylko na wybór, uczyniony przez drugich. (Rota *cor. Clem. XIII, Decis. 114* — Reiffenst. tit. *De elect.* n. 104 — Schmalzgrueber *eod. tit. n. 59 seqq.* — Pirhing *eod. n. 217 seq.* — Lerenius, *tr. III, Cap. IV, q. 551 n. 4.* — Scarfant. *ad Ceccoper. lib. 4. tit. 6, n. 15 seqq.* — Bouix *De Capit. p. 5, Sect. 1. C. 17*, et praesertim Card. De Luca *Discept. 26 de Canon*).

e) Inni utrzymują przeciwnie, że podczas takich wyborów głosujący nie może dać głosu na siebie, i dowodzą tego z Glossy, która prawidło, w rozdziale powyższym *Cum in iure* zawarte, ogranicza jedynie na wypadek kompromisu i kiedy kompromissaryusze na mocy nadzwyczajnego przywileju mogą przystąpić do swej partyi, gdy głosy są równo podzielone. Dalej dowodzą swego twierdzenia ze słów św. Grzegorza W.: *„Locus regiminis sicut desiderantibus est negandus,ita fugientibus est offerendus“*, że to jest oznaką zbyt wielkiego o sobie rozumienia uważać siebie za godniejniejszego jakiegoś urzędu od drugich. Dodają wreszcie, że to sprzeciwia się samemu pojęciu wyboru, bo słowo wybierać oznacza wybór drugiego, a nie siebie, podobnie jak donacya oznacza osobę drugą, a nie samego dającego. (*Arg. Cap. Cumana 40, et Cap. Quia propter 42 de elect.*). Veggasi, fra gli altri, l'Ursaya *Discept. eccl. 8, tom. 2, p. 2*; Passerino *de elect. cap.* 19 *n.* 21; Pitonio *Discept. 4, n. 34*; S. Rota *in decis. 225 n. 2 cor. Buratto, decis. 92, n. 2 cor. Ansaldo*; Scarfantonio *ad Ceccoper. lib. 4, tit. 2, n. 11*, Monaceli *t. 2, tit. 16, form. 60. n. 13*; S. C. Conc. *in Vercellen 12 mar. 1611.*

Co się zaś tyczy dowodu, wziętego z rozdz. *Cum in iure*, na którym przeciwnicy opierają swe zdanie, to zbijają go w sposób następujący: Wyjątki od prawa powszechnego należy tłumaczyć ściśle, bo w rzeczach, które odstępują od prawa powszechnego, nie można z jednego wypadku decydować o drugim, zwłaszcza że dowód tak zwany *a simili*, jest zbyt kruchy, wystarczy czasem jakieś małe niepodobieństwo, jakaś nieznaczna różnica, aby obalić cały dowód (Reiffenstuel in cap. *Translato De const.* 414).

f) Wielu doktorow jest tego zdania, że wybór wikarego kapitularnego powinien się odbywać przez głosowanie tajne, (S. R. C. in *Melevitana 23 nov. 1697*; *in Alexanem Vicarii Capitularis 17 dec. 1712;* Ursaya *discept. 8, t. 2, vol. 2*; De Angelis *in tit. De off. Vicarii n. 17* etc.), a w takim razie nikt nie wie, ile otrzymał głosów i od kogo, aż dopiero po ogłoszeniu, a wtenczas już zmienić nie wolno, chyba w razie kompromisu.. (Pignateli *Consult. 23, n. 9 Tom. I*; Monacellus *For. leg. pract. lib. 2, tit. 16, form. 10, n. 3*; Scarfant. *ad Ceccoper. lib 4, tit. 4, n. 67 seqq).*

g) Sprzeciwia się więc to prawu kanonicznemu, aby ktoś dawał głos tajny na siebie i gdyby się to zdarzyło, należy z liczby głosów potrącić jego głos własny. Jeżeli zaś zachodzi wątpliwość, czy elekt dał sam głos na siebie, to wtenczas do ważności wyboru potrzeba przynajmniej większości dwóch głosów nad połowę głosujących. (Rota *coram Clemente XIII, decis. 114*, Glossa *in Cap. Cumana de elect.*; Pirhing *L. 1. tit. 6, sect 4;* Passarin. *De elect. C. 10, n. 79*; Pasqualig. *Quaest. mor. n. 3*; Card. de Luca *De regul. discept. 53, n. 13*; Piton. *Disc. eccl. 94, n. 19, t. 3).*

h) W powyższym wypadku szło o wybór wikarego kapitularnego i to przez tajne głosowanie, słusznie więc św. Kongr. Soboru unieważniła wybór elekta, który dał głos sam na siebie.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1. **Kto ma święcić świece w dzień Oczyszczenia Najśw. Panny i palmy w niedzielę palmową?** Z rubryk jak najwyraźniej wynika, że święcenia pomienione wraz z procesyą stanowią funkcyę, jak najściślej ze sumą połączoną. Stósownie do rubryk bowiem zmieniają celebrans i ministri po skończonej procesyi paramenta, używane w czasie tejże, *ad sedilia*, nie wracając wcale do zakrystyi i przywdziewają potrzebne do odprawienia sumy. Jeden więc i ten sam celebrans święci, odbywa procesyą i odprawia sumę. Jeżeli tedy proboszcz chce święcić, musi również następującą potem sumę odprawić — w przeciwnym razie *benedictio* i *distributio candelarum et palmarum* przypada celebransowi, gdyż wedle dekretu S. R. C. z 10 grudnia 1703 *benedictio et distributio candelarum et palmarum* **nie należą** do praw *mere parochialibus.* W tej samej myśli S. R. C. orzekła pod dniem 1 września 1838, że ten, który świece i palmy święci, ma potem następującą sumę odprawić. Wyjątek w tej mierze przysługuje, stósownie do dekretu S. R. C. z 23 maja 1846, tylko biskupowi, tak że tenże może sam święcić, a odprawienie sumy poruczyć kanonikowi.

2. **Czy wszystkim kapłanom, biorącym udział w nabożeństwie kościelnem, wolno używać stuły,** *n. p. przy pogrzebach, procesyach, uroczystych ingresach i t. d.*? Na pytanie to, nasuwające się często, a u nas niejednostajnie w praktyce zachowywane, odpowiadamy, że **tylko celebrans** może używać stuły, jak to wyraźnie S. R. C. orzekła; *„An parochi, qui intersunt processioni Ss. Sacramenti in festo Corp. Chr. possint deferre Stolam?* **Odpowiedź:** *Negative* (22 września 1837). *Quum Stola sit signum Officii, non jurisdictionis, Stolam assumendam ab illo, qui Exsequias persolvit, sive parochus sit, sive alius sacerdos.* (S. R. C. 22 lipca 1855). Wszyscy przeto inni kapłani mają używać w tych okolicznościach tylko sutanny i biretu. (S. R. C. 12 września 1857 4 września 1701 i 24 stycznia 1643).

3. **O przywileju „altaris“ dla kapłanów, którzy do III. zakonu św. Franciszka wstępują w czasie roku próby.** Ordynaryat dyecezyi św. Hipolita udał się do Stolicy św. z prośbą o rozstrzygnienie kwestyi, ażali kapłanom, wstępującym do III. zakonu św. Franciszka, już w czasie roku próby owe przywileje ołtarza przysługują, o których wspomina rozdział 3. konstytucyi papiezkiej *„Misericors Dei Filius“*?

Św. Kongr. Obrzędów uczyniła tej prośbie zadość pismem następującem:

S. Hippolyti. Matthaeus Josephus Episcopus S. Hippolyti in Austria huic Sacrae Indulgentiarum et SS. Reliquiarum Congregationi sequens dubium dirimendum proposuit: Num Sacerdotes tyrones Tertii Ordinis saecularis S. Francisci qua tyrones frui possint privilegio Altaris personalis, vi cuius tribus ex qualibet hebdomada diebus perlitare ad quodlibet Altare omnibus Sacerdotibus tertiariis fas est?

Sacra eadem Congregatio, relato dubio respondit die 3. Septembris 1885: **Affirmative,** *modo ne similem perlitandi facultatem in alium diem impetraverint, prout expresse cautum est in Constitutione apostolica, quae incipit „Misericors Dei Filius“ cap. III. de privilegiis.*

Datum ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die et anno ut supra. *J. B. Card. Franzelin, Praef.*

(L. S.) Josephus M. Canonic Coselli, Substitutus.

4. **Rozwód z powodu kłótliwości jednego z małżonków** jest wedle prawa kościelnego dopuszczalnym: *„si cohabitatio ex parte unius erga alium adeo evadat molesta, ut moraliter impossibilis reddatur.“* (Gury II. 761). *„Non requiritur, ut gravia mala jam illata sint, sufficit, ut frequenter acciderint convicia et iurgia, quae nimis, mo-*

lestam vitam reddant.“ (Lehmkuhl II. 711). Ustawa cywilna w §. 109 wymaga: „*w stósunku do osób*“ obelg, bardzo dotkliwych i częstych. Pozostawia zatem sędziemu skwalifikowanie faktów.

Której mszy św. mają słuchać w niedziele i święta dzieci do szkół uczęszczające? Oznaczenie ćwiczeń religijnych dla młodzieży szkolnej przysługuje stósownie do §. 5 ustawy z 14 maja 1869 odnośnej władzy kościelnej (bezpośrednio proboszczowi). Jeżeli tedy nie bywa osobnej mszy św. dla młodzieży szkół ludowych i miejskich, to winna ona brać udział w nabożeństwie parafialnem. Rozp. ministr. z 8 grudnia 1881 poleca, co następuje: „Uczniowie katoliccy mają brać udział w przedpołudniowem nabożeństwie w niedziele i święta (sumie i kazaniu) i *nie wolno* mianowicie uczniów w czasie kazania zgromadzać w szkole i po kazaniu dopiero wprowadzać do kościoła“.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Salve Regina w 32 rozmyślaniach majowych** napisał ks. Józef Krukowski, D. S. T., proboszcz kościoła ś. Floryana. Kraków, w drukarni Wł. Anczyca i Sp. 1886.

Niestrudzony od lat 20 pracownik na niwie kościelnej ks. K. obrał sobie w powyższem dziełku za przedmiot pełną prześlicznych zwrotów i myśli antyfonę do N. P. M. *Salve Regina*, spowodowany dekretem św. Kongr. Obrzędów z dnia 6 stycznia 1884, którym Leon XIII, papież, całemu światu odmawiać tę antyfonę przykazał. Na maj posiadamy rozmaite rozmyślania lub czytania, jednakże na temat *Salve Regina* nikt dotąd z nowszych autorów nie podjął się tej pracy. Mamy tylko dawniejszych autorów dzieła, jak O. Abrahama Bzowskiego, dominikanina z 1615 r. i bł. Piotra Kanizyusza z T. J., Franc. Kostera S. J. z r. 1587, dalej ś. Bernarda z Toledy, św. Anzelma z Lukki i św. Alfonsa Ligourego, oraz z r. 1860 Szymona Knolla. Należy się przeto szan. Autorowi rzetelne uznanie za tę pracę, tem więcej, że dokonał jej z skrzętnością i pobożnym nastrojem, przebijającym się na każdej niemal stronnicy. Autor w rozmyślaniach swych dotyka kwestyj praktycznych i blisko nas obchodzących, jak n. p. kwestyi chleba dla jednostek i dla spółeczeństwa, stawiając ją przed oczy czytelnika w tej formie, jak ją rozwiązuje wiara katolicka, a objaśnia licznemi przykładami z hisroryi i życia, gromadząc tem samem cenny materyał do nauk i kazań. Nie brak też w tem dziełku i innych praktycznych wskazówek, upomnień i rad, z których czcig. Autorowi udało się zaiste piękny „złożyć Królowej nieba i Matce miłosierdzia wieniec hołdu, wdzięczności i uwielbienia“. Dziełko niniejsze, zaopatrzone aprobatą biskupią, zasługuje na polecenie p. t. Klerowi parafialnemu.

2. **Missions-Predigten** *auf allen Kanzeln während des Kirchenjahres zu verwenden.* Von F. R *Weninger. Missionär der Ges. Jesu*, Doctor der Theologie. *Mainz.* Kirchheim 1885 u. 8 o XVIII i 612 str. (6 m.)

Ze wszystkich dzieł kaznodziejskich sędziwego missyonarza zacytowana praca na szczególniejszą zasługuje uwagę. Autor, przez 36 lat niepoliczone razy przebiegając Amerykę, głosił słowo Boże tak na pustyni dzikiej, jak i w największych miastach. Jest zatem bardzo kompentnym do wystąpienia na tym punkcie w roli nauczyciela. Tom ten zawiera 12 rozmyślań, 4 nauk, 4 kazania dla rozmaitych stanów, 5 przemów o św. Komunii, 1 kazanie pod krzyżem, 3 kazania inne, a w dodatku naukę dla dzieci w wilią missyi. Przedmiot wszędzie obszernie i wyczerpująco traktowany, bo, jak się O. Weninger tłumaczy, słuchacze kazań missyjnych łakną niezwykle słowa bożego, a wielu z nich tylko bardzo rzadko uczęszcza na kazania. Wszędzie pełno myśli i cennych wskazówek z własnego czerpanych doświadczenia, pełno oryginalnych porównań i obrazów, mniej przykładów, gdyż te, jak słusznie znowu zauważył autor, uwagę słuchaczów zanadto rozpraszają i dlatego z wielkiem umiarkowaniem używane być winny. Kazania zresztą te, w całem słowa znaczeniu popularne i praktyczne, odznaczają się namaszczeniem i zapałem apostolskim, tak że nietylko dla missyonarzy, lecz i dla duszpasterzy w ogóle posiadają wartość trwałą.

3. Nakładem *Księgarni katolickiej* w *Poznaniu* wyszła temi dniami z druku: **Książeczka jubileuszowa** na tegoroczny jubileusz nadzwyczajny, napisana przez ks. Wł. Eon, kapłana Polaków w Berlinie. (Z aprobatą Ordynaryatu chełmińskiego). Liczy 64 stronnic; ma na czele portret i encyklikę J. S. Leona XIII, zapowiadającą tenże jubileusz, dalej treściwie zebraną naukę o odpustach i warunki do dostąpienia tychże. Nadto ma różne formuły nabożeństwa przy odwiedzaniu kościołów, przy spowiedzi i zbawienne uwagi. Jest to dobry podręcznik, troskliwie zebrany i zastósowany do potrzeb i okoliczności roku jubileuszowego. Cena stosunkowo niska, bo tylko 15 fen., z przesyłką pocztową 20 fen. *Ks. S.*

4. W Tournay, w Belgii, nakładem stow. św. Jana Ewgl. pp. *Desclee*, *Lefebure & Cie* wyszła książeczka p. t. *Le Missel paroissien*, w tekscie łacińskim i francuskim, mieszcząca w sobie (według mszału rzymskiego) formularze Mszy śś. na każdy dzień roku. Z książeczką tą w ręku mogą czytelnicy przy codziennem słuchaniu Mszy św. iść za duchem Kościoła św. i potęgować nabożeństwo swoje. W naszym języku nie mamy dotąd tego rodzaju książeczek, a sądzimy, że niemałą przysługę oddałby sprawie Bożej ten, ktoby się podjął przetłumaczenia niniejszej książeczki.

O stęplowaniu metryk,

wydawanych c. k. urzędnikom koleji państwowych.

W odpowiedzi na zapytanie pewnego urzędu parafialnego co do stęplowania metryk chrztu i śmierci, wydawanych urzędnikom c. k. kolei państwowych w tym celu, aby ci otrzymać mogli statutami określone zapomogi z kasy chorych i wsparć, orzekła c. k. Dyrekcya finansowa w Lincu, pod dniem 12 lutego r. z. l. 1876, co następuje:

„Wyciągi z registrów, jako i kompletne metryki urodzin, chrztu, zaślubin i śmierci, podlegają stemplowi 50 ct. od arkusza, stosownie do taryfy 73 patentu stemplowego i należytości z 9 lutego 1850 r., a to tyle razy, ile faktów się poświadcza.

W myśl taryfy 117 lit. *n*) powyższej ustawy warunkowe zwolnienie od stempla zachodzi tylko w tym wypadku, jeżeli się wydaje wyciągi metrykalne na żądanie władz zagranicznych, w przepisanej drodze dyplomatycznej uczynione. Ta okoliczność przeto, że wyciągu metrykalnego domaga się i otrzymuje osoba uboga, nie zwalnia bynajmniej od stempla, chyba że go potrzebuje jako instrumentu dowodowego w procesie, na który w myśl taryfy 75, lit. *o*) ustawy z 13 grudnia 1862 (Nr. 89 Dz. u. p.) uzyskała prawo ubóstwa na podstawie legalnie wystawionego świadectwa ubóstwa. Wszelako taryfa 117, lit. *n*) patentu z 9 lut. 1850 postanawia także, że wszelkie świadectwa, stwierdzające istnienie owych okoliczności, od których uzyskanie zależy zapomogi, pobieranej pod jakimkolwiek tytułem od państwa, gminy, zakładów publicznych, instytutów pensyjnych, prywatnych i domów ubogich — wolne są od stępla.

Ponieważ zaś Dyrekcya c. k. kolei w Lincu na odnośne zapytanie oświadczyła, że zapomogi w wypadkach urodzin lub śmierci tylko tym urzędnikom, a względnie przy koleji zatrudnionym udzielane bywają, którzy są człon-

kami kasy chorych i kasy wsparć c. k. koleji państwowych, że dalej zapomogi te statutami są określone i że dla uzyskania ich, legalnych dowodów urodzin lub śmierci się wymaga, *nie kładąc atoli bynajmniej nacisku na formę poświadczenia urzędu parafialnego*, *byle tylko charakter urzędowy był uwidocznionym* — przeto nie ulega najmniejszej wątpliwości, że świadectwa te podpadają pod taryfę 117, lit. *n*), i że *wolne* są od *stempla*. Wystarczy przytem, jeżeli urząd parafialny ograniczy się na potwierdzenie samego faktu odnośnych urodzin lub śmierci z podaniem daty, nie wydając formalnego wyciągu metrykalnego. W nagłówku świadectwa, lub też w kontekscie, potrzeba jednak, stósownie do punktu 5 wspomnionego patentu z 9 lutego 1850, zaznaczyć wyraźnie cel, w jakim świadectwo się wystawia, mianowicie dla korzystania z praw do zapomogi, należącej się z kasy chorych i kasy wsparć, a następnie wymienić osobę, która zapomogę ma otrzymać, powołując się na wszelki wypadek na taryfę 117, lit. *n*), pomienionej ustawy.

Kronika.

Galicya. (*List drugi pasterski najp. ks. biskupa Pelesza*). Dostojny Władyka stanisławowski z okazyi swej intronizacyi wydał do kleru i wiernych 2 osobne listy pasterskie. O pierwszym pisaliśmy już poprzednio, podnosząc jego zalety, treść i znaczenie; o drugim dziś wspomnieć także za miły nasz uważamy obowiązek. Ten ostatni, noszący tę samą datę co pierwszy, jest obszerną i pełną znowu doniosłości konkomitacyą bulli papieskiej, erygującej biskupstwo stanisławowskie. W nim wyraża dost. ks. Biskup radość swą z podziału obszernej metropolii lwowskiej, przez co ułatwiony będzie bliższy stosunek kleru z biskupem, co w naszych czasach tyle jest potrzebnem, a nawet koniecznem. Następnie kreśli historyczny traktat o Cerkwi ś. katolickiej, a w nim z znajomością uczonego historyka gromadzi fakta, w jaki to sposób ludowi ruskiemu, pierwotnie katolickiemu, narzucono schizmę, w jaki sposób od Cerkwi św. katol. go odeiwano i srogie prześladowanie i męczeństwo nań sprowadzono. W dalszym ciągu przedstawia potrzebę dyecezyi stanisławowskiej, a jako powód szczególny podaje: zachowanie od schizmy, grożącej od Rossyi, ludu ruskiego w Galicyi. Potrzebę tej dyecezyi uczuwali już dawniejsi metropolici lwowscy, mianowicie ś. p. ks. kard. M. Lewicki, zmarły 1858 r. Następnie przedstawia się klerowi i wiernym jako ich Biskup i wzywa kapłanów, aby byli przedewszystkiem wierni swemu powołaniu kapłańskiemu i przypomina im obowiązki względem siebie i względem powierzonych ich pieczy pasterskiej wiernych. Zachęca dalej do posłuszeństwa względem Stolicy św., względem biskupów, oraz wzywa do wierności dla Monarchy, i do zgody i miłości szczepu pobratymczego. Poleca następnie i nakazuje trzymanie się ściśle przepisanych rubryk przy odprawianiu św. liturgii. W tym celu — powiada dost. ks. Biskup — ustanowił w Rzymie Ojciec ś. osobną komissyę dla wschodn. obrządku, mającą niektóre poprawki uczynić, zanim atoli to nastąpi, obowiązani są kapłani trzymać się ostatniego w tym względzie rozporządzenia metropolitalnego z r. 1885 do l. 310. Słowem i ten drugi list pasterski, nacechowany temi samemi przymiotami, jakie już przy pierwszym liście podnosiliśmy, składa wymowne świadectwo nauce, gorliwości i znajomości potrzeb czasu, oraz dyecezyi pierwszego Władyki stanisławowskiego.

Z naszej strony podnosząc tu z prawdziwą serca radością te przymioty pierwszych listów pasterskich dost. ks. Biskupa, miło nam złożyć Mu do dalszej w tym kierunku pracy serdeczne życzenia!

— *Obrazy św. Jozafata w cerkwiach ruskich.* Uzupełniając nasze doniesienie z nru 1 „Boni Pastoris“, o ile to na razie dało się sprawdzić, miło nam tu donieść, że w Kołtowie w Złoczowskiem jest cerkiew, założona pod wezwaniem św. Jozafata fundacyi hr. Wacł. Baworowskiego, którą ś. p. metrop. Jachimowicz poświęcił, mająca przy tem organy. Nadto we Lwowie mamy obrazy tego Świętego w dwóch cerkwiach: w cerkwi ś. Onufrego OO. Bazylianów i w katedrze ś. Jura (ta ostatnia otrzymała go z Rzymu r. 1867), a także w cerkwi w Horodysławicach, sprowadzony przez miejscowego prałata z Monachium, mający po jednej stronie obraz św. Jozafata, a po drugiej śś. Cyryla i Metodego.

Rzym. Świeżo wydał Ojciec św. podpisane przez J. E. ks. kardynała Ledóchowskiego breve do O. Bernardina de Portu Romantino, jenerała Zakonu Franciszkanów, w którem pochwala i sławi prace tego Zakonu, podjęte około pomnikowego wydania dzieła „doktora Serafickiego“ św. Bonawentury, którego to wydania pierwsze tomy już wyszły z pod prasy. Sykstus V nazwał św. Tomasza i św. Bonawenturę dwoma wielkiemi świecznikami w domu bożym. Leon XIII przypomina tę łączność dwóch wielkich nauczycieli Kościoła i chwali wydanie dzieł ostatniego, wykonane bardzo starannie i opatrzone doskonałym komentarzem. Pierwszy wydawca, niestety już dziś zgasły, O. Fidelis a Fanna, zwiedził wszystkie biblioteki Europy i 10 lat pracował nad przygotowaniem poprawnego tekstu; dzieło jego prowadzi dalej O. Ign. Jeiler.

Austrya. *Zmiana religii.* W r. 1884 zmieniło w Wiedniu 644 osób swą religią, z tego 349 katolików, a 235 żydów. 133 osób przeszło na katolicyzm, 184 na protestantyzm, a 55 na żydowską religią. 239 zostało bezwyznaniowemi. — Arcybiskup pragski ks. Schönborn rozporządził w całej archidyecezyi odbywanie corocznie obowiązkowych konferencyj dla kapłanów.

Azya. *O licznych nawracaniach się na łono Kościoła katolickiego* z schizmy oryentalnej dochodzą nas pocieszające wieści. Wielu Jakobitów z Mezopotamii nawróciło się w ostatnim czasie: w Caffra (185 dusz) 25 rodzin, w Carbonares 30 rodzin, w Diarbeku i Anhi 300 osób. W Tschezreh nad Tygrysem nawrócił się biskup wraz z klerem i ludem, lecz w skutek intryg schizmatyckiego patryarchy z Mardin lud odpadł, ale biskup, jeden kapłan i diakon utrzymali się przy wierze. W dystrykcie Gezireh nawróciło się 7 wsi. Msgr. Schelhot, rzymsko-katolicki patryarcha katolików syryjskich, założył w Mardin kamień węgielny pod klasztor, a w Tal-Armen wybudował kościół. Protestanci nie próżnują wprawdzie, ale zabiegi ich nie odnoszą skutku, bo kult protestancki jest za czczym dla tamtejszego ludu. Mimo tego pieniądzmi udaje się im nie jedno przeforsować.

Ameryka. W Greenbay, w Stanach Zjednoczonych, zmarł w d. 17 grud. r. z. biskup miejscowy ks. Fr. Krautbauer, ur. 1825 r. w Bruck (w Bawaryi), a biskup od r. 1875. Po ukończeniu studyów w Gregorianum, udał się zaraz do Ameryki, rozpoczynając działalność swą w dyecezyi w Buffalo, następnie został spowiednikiem i kierownikiem Sióstr szkolnych w Milwaukee. Za jego to staraniem stanął tam gmach okazały dla 300 Sióstr i 120 wychowanków, należący do największych w Milwaukee. Przeprawiając się razu pewnego przez jezioro Michigan groziło mu niebezpieczeństwo śmierci w bałwanach, mimo to wytrzymał do ostatka na tonącym statku, by ginącym udzielać absolucyi. W roku 1875 konsekrowany na biskupa w Greenbay, pełnił ciężki obowiązek apostolski w dyecezyi biednej, zamieszkanej przez Niemców, Holendrów, Flamandczyków, Kanadczyków, Czechów, Polaków, Indyan i emigrantów z najrozmaitszych stron świata, łącząc ich wszystkich w jedną owczarnię zgody i miłości chrześciańskiej. W Greenbay wybudował wspaniałą katedrę, dwa domy sierót, wspierając i podtrzymując wiele zakładów dobroczynnych.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Jeszcze dnia 18 z. m. odbył Wydział posiedzenie, na którem uchwalił udzielić zapomogi na kaplicę w Podhorcach (parafii w Brzozdowcach) w kwocie 100 złr., również na kaplicę w Stechnikowcach (parafii Łozowa) 100 złr.

Do kasy naszej od 1 listopada przysłali p. t. księża: Muszyński za r. 1884|85 złr. 8, dz. Tarczyński 2 od siebie, a 4 złr. 30 ct. od parafii, ks. Cwynarski 3 złr., ks. Babik 4 złr., dwie składki z parafii Cieszanów 12 złr. 11 ct., Wpani Smoleńska 5 złr., Gurak 2 złr., Ziemiański 5 złr., Smagowicz 4 złr., Koleński 4 złr., Karnecki za 1886 4 złr., z parafii Narajów 1 złr. 13 ct., Grenso 20 złr., Stasicki 5 złr., Swadowski za 1886 4 złr., Chmura 10 złr., Niestenberger 5 złr., II. składka ze Stryja 10 złr., z Hałuszczyniec 7 złr. 20 ct., dr. Ślusarz 5 złr., kan. Kaliniewicz 15 złr., składka ze Solki 2 złr., Morong 2 złr., Kunaszowski 2 złr. od siebie, a 5 złr. 50 ct. od parafii Waręż, kan. Rynkiewicz 5 złr. od siebie, a 4 złr. od parafii, Ziołecki 5 złr. od siebie, a 4 złr. od parafii Grzymałów, kan. Turzański 10 złr., Lubomęski 5 złr., Gorazdowski 5 złr., Andrzejowski ze Skały 4 złr., Szypek 4 złr., Malawski 4 złr., Felsztyński 5 złr., Panek 4 złr. od siebie, a 1 złr. 35 ct. od parafii, pr. Kerschka od siebie 4 złr., a 6 od parafian, L. Ziemba 4 złr., Kasprowicz 4 złr., Kubassek 2 złr., J. Kominek 4 złr., dz. Głębocki 5 złr., prof. Willomitzer 5 złr., najp. ks. arcyb. Isakowicz 10 zł., A. Zoles 4 zł., A. Sajewicz za 1885 r. 2 zł., składka z Pistynia 1 zł. 80 ct. (za r. 1885), dr. kan. R. Lewicki za r. 1885 i 1886 10 zł. i redaktor E. Borawski za r. 1886 5 złr.

Wszystkich członków, którzy dotąd za rok 1885 nie przysłali swoich wkładek lub składak parafialnych, upraszamy, aby to jak najrychlej uczynili, gdyż niebawem wydrukujemy sprawozdanie z roku zeszłego, w którem ta okoliczność musi być uwidoczniona.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Ktoby z przew. Współbraci chciał w b. r. urządzić u siebie missyę, lub też rekollekcye, zechce o tem uwiadomić Wydział (za pośrednictwem księży prefektów) najdalej do **końca lutego** b. r., a to celem wczesnego porozumienia się z OO. Missyonarzami.

W czasie odbytych rekollekcyj w Czyszkach, przyjęło Komunię św. 500, a w Brzyskach 2000 osób.

Do kasy brackiej za r. 1885 nadesłali p. t. Współbracia z dek. *leżajskiego*: dz. Jędrzejowski 3 złr., Świerczynski 3 złr., Lorenc 3 złr., Momidłowski 3 złr., Łokietek 3 złr., Wacławik 3 złr., Jakiel 2 złr., Mytkowicz 2 złr., Ziemiański 2 złr., Róg 2 złr., Szmyd 2 złr., — z dek. *sanockiego:* dz. Winnicki 3 zł., Czaszyński 3 złr., Stasicki 3 złr., Kotulski 3 złr., Ryniak 3 złr., Data 3 złr., Biesiadzki 3 złr., Stańkiewicz 3 złr., Tyburski 2 złr., wreszcie z dek. *jaworowskiego*: dz. Uzarski 3 złr., Turzański 1 złr., Szczepek 3 złr., O. Kasil 3 złr., Sołtysik 3 złr., Niedzielski 3 złr., Solecki 3 złr., Urbańczyk 2 złr., Nicołek 3 złr. i Grodecki 2 złr.

Dusze zmarłych braci, ś. p. Witosławskiego, Misiągiewicza i Gorczycy polecamy pobożnym modłom.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

Rozmaitości.

1. O orderze Chrystusa Pana. Papież w naszych czasach udziela następujących orderów: 1. *Order Chrystusa P.* (Ordine di Cristo), mający jednę tylko klasę, t. j. kawalerów: *Cavaliere dell' ordine di Christo*. 2. *Order św. Grzegorza*, zaprowadzony w r. 1831 przez Grzegorza XVI, udzielany w trzech stopniach: wielkiego krzyża, komandora i kawalera. 3. *Order złotej ostrogi* założony w roku 1559 przez papieża Piusa IV, dzisiaj zwany św. Sylwestra, liczący tylko dwa stopnie: komandorów i kawalerów (*Auratae militiae Equites*). 4. *Order Piusa*, obejmujący kawalerów pierwszej i drugiej klasy, a w końcu 5. *Order św. Grobu*, udzielany zwyczajnie przez patryarchę jerozolimskiego.

Najwyższym z tych orderów jest niewątpliwie order Chrystusa P., a jakkolwiek nie ma ustalonej rangi orderów europejskich, to już sam *usus* stwierdza, że tylko order złotego runa, udzielany przez monarchów austryackiego i hiszpańskiego, dorównuje orderowi papiezkiemu Chrystusa Pana. Za temi idą następnie: *order podwiązki* w Anglii, *order czarnego orła* w Prusiech, *order Maryi Teresy* w Austryi, *order św. Huberta* w Bawaryi, i w Rosyi, dawniej order orła białego, dziś zaś Aleksandra Newskiego. Order Chrystusa P. udzielany bywa tylko monarchom, tak że odznaczenie nim osób innych tylko do nadzwyczajnych należy wyjątków i uważane bywa za niezwykłe odszczególnienie.

Order Chrystusa P. był pierwotnie zakonem kawalerskim, założonym w r. 1317 przez Dionyzego, króla Portugalii, dla obrony granic Algarbii przeciw Maurom po zniesieniu Templaryuszów. Aby jego członków samą już nazwą stowarzyszenia do zwalczania nieprzyjaciół imienia chrześciańskiego pobudzać, dał im twórca tego orderu miano: *„rycerzy Jezusa Chrystusa"*. Papież Jan XXII potwierdził ten order osobną bullą z 14 marca 1319 i nadał mu regułę św. Benedykta, a konstytucye OO. Cystersów, i obdarzył go nadto rozlicznemi przywilejami. Przeor z Alcobazy miał z ramienia papieża odbierać przysięgę od w. mistrza. Zastrzegł sobie wszelako papież wyraźnie, że i papieże mieli prawo przyjmowania do zakonu i udzielania także innym osobom przywilejów, jak niemniej insigniów tegoż orderu. Z początku składali rycerze śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, atoli z biegiem czasu zwolnieni od tych ślubów zostali przez papieża Aleksandra VI (1500). Zakon tymczasem ten przyszedł do posiadania rozległych dóbr i wielkich bogactw, walcząc szczęśliwie z Maurami w Afryce. Zakon liczył przeszło 450 opactw, których dochody razem wzięte przenosiły $1^1/_2$ miliona lirów rocznego dochodu. Kto chciał uczestniczyć w majątku zakonu, musiał przez lat 3 walczyć z Maurami. Papież Juliusz III złączył na zawsze r. 1550 godność wielkiego mistrza z koroną Portugalii. Rycerze nosili długi, biały płaszcz wełniany, a na piersiach szeroki czerwony krzyż, na którym się znajdował srebrny. W roku 1797 zakon sekularyzowano, zamieniając go na instytucyą szlachecką o 6 wielkich krzyżach, 450 komandoryach i nieograniczonej liczbie kawalerów. W r. 1834 wreszcie rząd zabrał dochody klasztorów dla siebie. Ze zastrzeżenia, uczynionego przez papieża Jana XXII przy potwierdzeniu zakonu, skorzystał tenże sam papież, zakładając dla Włoch osobną gałęź tego zakonu z tem samem nazwiskiem *Ordine di Christo* i przywilejami. Papież Paweł V przepisał dla tegoż w r. 1605 regułę św. Augustyna, atoli dowodu szlachectwa już odtąd nie wymagano. Losy tej gałęzi rycerzy Chrystusa podobne były do losów zakonu portugalskiego. Skończyło się na orderze, udzielanym przez papieża przez osobne Breve. Rycerze tego orderu mają prawo do odbioru czyli uniformu, podobnego do portugalskiego i do złotego czerwono emaljowanego krzyża à jour, którego końce w dwa kolce rozbiegają zię.

2. Największe kościoły na świecie. Do największych należy kościół św. Piotra w Rzymie, który wedle najnowszych a starannych dat statystycznych zmieścić zdoła 54.000 ludzi. Po nim następują: kościoł św. Pawła w Rzymie, mogący pomieścić 38.000, dalej katedra w Medyolanie miesz-

cząca 37.000, katedra w Kolonii 30.000, kościół św. Pawła w Londynie i kościół św. Petroniusza w Bolonii 25.000, Aja Sophia w Konstantynopolu 23.000, tyleż mieści kościół św. Jana Lateraneńskiego; kościół św. Szczepana w Wiedniu i katedra w Pizie 12.000. Kościół św. Dominika w Bolonii 11.400, Frauenkirche w Monachium 11.000 i w końcu kościół św. Marka w Wenecyi 7.000.

Archidyecezya lwowska.

Zmarli: we Lwowie, d. 23 b. m. O. Piotr Kowalik, z zak. OO. Franciszkanów, definitor i kustosz konwentu, ur. 1812, ord. 1839 i d. 21 b. m. w Podkamieniu koło Rohatyna, prob. miejscowy, ks. Jan Mroczkowski, ur. 1823, ord. 1848.

Ks. Erazm Neuburg otrzymał na dniu 23 b. m. kan. instytucyą na Kozłów.

Przeniesieni: ks. Fel. Brzezicki z Żółkwi do Doliny, ks. A. Cisło z Doliny do Żółkwi, ks. J. Tymoczko z Maryampola do Podhajec, ks. J. Wojnarowicz z Opryłowiec do Podhajec, ks. M. Konarski z Podhajec do Chodorowa, ks. K. Dołek z Podhajec do Opryłowiec, ks. Tom. Rzeźnik z Kamionki do Łopatyna i ks. W. Kostkiewicz z Chodorowa do Kamionki strum.

Dyecezya tarnowska.

Ks. dziek. Jakób Rozwadowski otrzymał kan. instytucyę na Stary Sącz.

Ks. Jakób Krogulski, dot. administrator w Żdżarcu, otrzymał prezentę na beneficyum tamże.

Przeniesieni: ks. Andrzej Niemiec z Gawłuszowic do Bolesławia, ks. Stan. Jaglarz z Nowego Sącza do Lisiogóry, ks. Wojciech Dudziński z Lisiogóry do Lubnia, ks. Józef Łazarski z Lubnia do Gawłuszowic, ks. Ludwik Kozak, domowy kapelan u hr. Łubieńskiego, na 3 wikarego w Nowym Sączu.

W uznaniu zasług, położonych w dziedzinie teol. św. i około podniesienia stanu rękodzielniczego, nadał najp. ks. Biskup. ks. dr. Kopycińskiemu usum *Roch.* et *Mant.*

Dyecezya krakowska.

Ks. Franc. Pobudkiewicz, prob. kaplic. jagiel. i notaryusz dekan., otrzymał *usum Roch. et Mantol.*

Zmarł: O. Modest Scieczka, ze zak. OO. Bernardynów, ur. 1817, ord. 1851.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.